N^er 59. ROK 1834. ŚRODA 12 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna w raz z Rozmaitościami kosztuje Złp. 12. miesięczna Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Grzegorza P.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Ziemomysł.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na 0° ℒ,	Therm:	Higro-metr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7 27	,, 0, 297	† 1,1	—2,3	Pł. Zachodni wicher	Pochmurno	Snieg
12	,, 1. 656	+ 2,2	2.7	Pn. Zachodni wicher	,, ,,	
11 3	,, 3., 481	+ 2,6	2,5	,, ,,	,, ,,	Snieg z Deszczem
9	,, 6, 786	0,0	— 7,0	,, ,,	,, ,,	

Część Urzędowa.

KRAKÓW.

Ceny zboża w czterech gatunkach na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego.

Dnia 10 i 11 Marca 1834 r.	1. Zł	1. gr	2. Zł	2. gr	3. Zł	3. gr	4. Zł	4. gr
Korzec Pszenicy..	18	—	17	—	16	15	14	—
— Zyta.........	12	—	11	15	11	—	7	15
— Jęczmien:	9	15	8	20	8	10	7	15
— Owsa.......	7	24	7	15	—	—	—	—
— Grochu	15	—	14	—	12	—	—	—
— Jagieł.......	28	—	26	—	25	—	—	—
— Rzepaku ..	40	—	36	—	32	—	—	—

Przekonali się o powyższych cenach zboża i oryginał jak zwykle podpisali:
Peszke. Nasturkiewicz W.G. *Gołębiowski* K.T.

Ceny bydła i trzody na targach za Nową Bramą i Mikołajską fortką sprzedawanego.

Dnia 7 Marca 1834.

Wół ważący funtów 400, płacony był po złp: 133; f. 300 po złp: 122; f. 200 po złp: 67; krowa średnia karmna po złp: 93; cielę średnie po złp: 7 gr:: 14; wieprz średni karmny po złp: 58; ordynaryjny po złp: 31.

Przekonali się o powyższych cenach i oryginał jak zwykle podpisali.

Peszke,— Nasturkiewicz
WW. G. VII. i VIII. M. Krakowa.
Gołembiowski komm: targ:

LOTERJA KRAJOWA.

W 598 ciągnieniu d. 12 Marca 1834 r. w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

46. — 26. — 68. — 58. — 64.

Przyszłe Ciągnienie 599 przypada d. 19. Marca 1834 r.

Część Nieurzędowa.

AUSTRJA.

Wiedeń 21 *Lutego.*

Dzisiejszy Dostrzegacz Austrjacki pisze: »Podług wiadomości z Petersburga, podpisany został między dworem Cesarsko-rossyjskim i wysłanym przed niejakim czasem pełnomocnikiem W. Sułtana, Fewzi Achmedem baszą traktat, który punkta pozostające jescze do uregulowania w skutku zawartego pokoju w Adrjanopolu, załatwia z najzupełniejszém zadowoleniem Porty. Punktami temi są: wyjście wojska z xięztw nad Dunajem, dokładniejsze oznaczenie granic w Azji i kontrybucja wojenna. Dowiadujemy się, iż mianowanie hospodarów Multan i Wołoszczyzny przez Wielkiego Sułtana wkrótce nastąpi, a mała liczba wojska rossyjskiego znajdująca się jeszcze w tych obudwóch xięstwach, wyjdzie ztamtąd w przeciągu dwóch miesięcy. Granica w Azji jest oznaczoną, a z reszty należącej się jeszcze kontrybucji wojennej, znaczną summę N. Ces. Jmć Ros.

darował i zezwolił, aby przypadająca do wypłaty ilość była zaspokojona w kilkoletnych ratach nieuciążliwych dla Porty. Traktat ten został przesłany Porcie do ratyfikowania, a po wymianie ratyfjkacji będzie w całéj osnowie ogłoszony. Achmed Basza zamyślał wyjechać z Petersburga napowrot do Stambułu.» (już przybył).

FRANCJA

Paryż 27 Lutego.

W dzienniku Paryzkim czytamy: »Wczoraj (26) wieczorem, u bramy Sgo Marcina (w Lugdunie niepokoje wznowiły się. Zgromadziły się tłumy ludu: dwie latarnie uliczne zostały rozbite, tłumy te jednak rychło się rozproszyły. Nastąpiło atoli uwięzienie nie małéj liczby osób.

Dnia dzisiejszego aresztowano wielu przywódzców towarzystwa praw człowieka i królewskiemu wydano ich prokuratorowi. Najczynniejszego doznają prześladowania sprawcy i doradzcy nierządu, i nie długo wszyscy owi wichrzyciele pokoju w ręce sprawiedliwości wydanémi będą. Dwóch wychodniów polskich, którzy wczoraj o 11 godzinie wieczornéj kryjomo do prefektury policji się wemknęli, zostało uwięzionych. Około godziny 10 kilku podejrzanych usiłowało, na bulwarach Sgo Marcina i Sgo Djonizego nowe utworzyć tłumy; atoli na widok wysłanych przeciwko sobie patrolów, uciekać poczęli tak szybko, że zaledwo 7 z nich pojmać było można, około 60 burzycieli porządku którzy do republikanckich klubów należą, zgromadziło się w pewnéj kawiarni na bulwarze S. Djonizego, otoczeni wszakże od siły zbrojnéj uwięzionymi zostali. Wszystko zdaje się dawać rękojmią że owe nędzne i obrzydłe zamachy odnawiać się więcéj nie będą.

Taż sama gazeta donosi co następuje: »Piszą z Lugdunu pod d. 22 t. m. że największa część warsztatów tkackich tak w samem mieście jak na przedmieściu *Czerwonego Krzyża* czynności swoje znowu rozpoczęły. Wyrobnicy wyrzekają na naczelników stowarzyszeń, od których też domagają się wynagrodzenia za czas z ich własnéj namowy stracony. Około 20 fabrykantów na to się zgodziło, ażeby wyrobnicy téż samą co dawniéj pobierali zapłatę. Wszyscy inni fabrykanci najmniejszego na to przyzwolenia nie dali. Każdy z wyrobników wziął się do pracy nie tak na rozkaz centralnego komitetu, jako raczéj z individualnéj determinacji i przyzwoitego interessów swoich wyrachowania. Według podobieństwa do prawdy, naczelnicy assocjacji stracili już wpływ swój i jest nadzieja, że to już była ostatnia próba któréj Lugduńskim fabrykantom żałować przychodzi. Goniec Lugduński, gazeta także ministerjalna z 22 t. m. zawiera list w którym w imieniu Mutuelistów i Ferrandyn wyrobników następująca uczyniona jest deklaracja. »Czytamy z zadziwieniem w gazecie że pomiędzy Mutuelistami i Ferrandyn wyrobnikami, zaszły nieporozumienia i że ci ostatni utrzymują jakoby wynagrodzenia za stracony czas roboty domagać się chcieli. Zależy nam przeto na tém abyście WPanowie te wieści bez zasadne wyjaśnili, a razem dali wiedzieć przemysłowéj Francji, że pomiędzy obydwoma stowarzyszeniami najzupełniejsza panuje zgoda, i że obiedwie assocjacje większą dzisiaj a niżeli kiedy czują potrzebę ustalić te związki które ich wzajemnie wiążą, interesa ich bowiem są jedne i też same. (G. R. P.)

ANGLJA.

Z Londynu d. 21 Lutego.

Głosowanie Sir James Grahama, pierwszego Lorda Admiralicji (naszego Ministra marynarki), w sprzeczności z większością jego kolegów, nie wydało, jak się zdaje, i nie miało wydadź żadnych dalszych skutków, gdyż rzecz ta nie była uważana i traktowana jako kwestja gabinetowa (acz wiele jest tego zdania, że należało ją za kwestją takową uważać i to z stanowiska przeciwnego życzeniom Pana O'Connell.) Lord Althorp przełożył w oznaczonym czasie swój budżet. Według tego budżetu ma być zniesiony podatek od domów, wynoszący około 1,200,000 funtów szterl, nowy podatek nie będzie w miejsce zniesionego, na kraj nałożony, zresztą budżet ten, nie zawiera nic, coby na uwagę zasługiwało. Mieszkańców miast zaspokoi on zapewne, ale posiadacze i dzierżawcy dóbr tem bardziéj utyskują, że przy ulżeniu ciężarów publicznych ich pominiono, chociaż minister w mowie od tronu oświadczył, że rolnictwo jest jedyną gałęzią przemysłu krajowego, co się pomyślnością pochlubić nie może. Posiadacze dóbr ziemskich zamierzają poprzeć mocno wniosek swój w Izbie niższéj o zmniejszenie, przynaj-

mniéj o połowę, podatku od słodu, chociażby też przyszło do nałożenia w to miéjsce podatku na inną gałąź przemysłu. Nałożenie podatku na własność, opierać się będą wszyscy całemi siłami. — Następującego wieczora przełożył Sir James Graham rys wydatków, na opędzenie potrzeb w ciągu roku. Wszystkie stronnictwa złożyły ministrom podziękowania za to, iż postanowili utrzymać marynarkę w stanie dotychczasowym, bo to jest najlepszy sposób zachowania pokoju. — We wtorek przy równie ważnéj kwestji zaledwie ministrowie nie mieli większości głosów przeciw sobie. Pewien prawnik (Altornej) nazwiskiem Harwej, którego rząd, pomimo jego liberalnych zabiegów, przy rozdawaniu posad pominął, wniósł w Izbie, widocznie z urazy, przedmiot, któryby inna Izba, wolna od wpływu ludu, z wzgardą odrzuciła. Żądał on, aby parlament wyznaczył Kommissją, któraby roztrząsała prawa tych, którzy z listy cywilnéj pensje roczne pobierają. Nie można w prawdzie zaprzeczyć, że niektórzy z pobierających takowe pensje, nietylko żadnych zasług dla kraju nie położyli, ale nadto pobierają pensje za usługi, któreby opinja publiczna potępiła. Ale rząd miał prawo wyznaczenia takowych pensji bez zapytania poprzednio o to parlamentu; a Król teraźniéjszy wstępując na tron powiedział w ten sposób, aby takowe pensje pozostały na teraz in statu quo, a na przyszłść tylko summę 75,000 f. szt. wynosiły. Była to tedy wyraźnie ugoda z N. Panem, któréj parlamemt nadwerężyć bez gwałtu nie może; z tego téż stanowiska rzecz uważając, użyli ministrowie wszelkich sił, aby projekt odeprzeć; nie bronili oni przecież swego własnego postępowania, ale postępowania swoich poprzedników, a teraz przeciwników, których stronnicy pensje tego rodzaju pobierają. Torysowie (arystokracja) z swéj strony okazali się tyle wspaniałomyślnymi i rozsądnymi, że broniąc prerogatywy królewskiéj dali 40—50 głosów za ministrami. Ale niechęć ku tym pensjom, pobudzana przez demagogów i gazeciarzy obudwóch narodów, tak jest wielką że większość głosów za ministrami stanowiła tylko liczba 8. Odrzucenie wniosku nie zatwożyło bynajmniéj Pana Harwej i jego stronników, owszem oświadczyli oni, że go w krótce ponowią. Najgorszą rzeczą w téj sprawie jest to, że gdy naród oszczędzi może nie spełna 50,000 funt. szterl. wiele zacnych familji, które się z pomiernych tych pensji utrzymują, są, że tak powiemy, na torturach rozciągnione, a drogi czas obrad parlamentowych na tego rodzaju wnioskach stronniczych, upływa. Niedawno przełożył Pan Littleton w Izbie niższéj plan rządu w względzie dziesięcin w Irlandji. Obecnie nie masz o tém mowy, żeby cały ten ciężar, do którego teraz duchowieństwo prawo rości (bo wielka część dziesięcin należy do świeckich osob, którym były podczas reformy darowane) był zniesiony, ale chodzi o to, aby nie był od wieśniaka bezpośrednio przez właściciela pobieranym. O'Connell i wszyscy katoliccy deputowani z Irlandji postępują w tym względzie jak ow pies w bajce: ponieważ ich duchowieństwo nie posiada więcéj dziesięcin, przeto radziby je całkiem kościołowi wydrzeć, a tém przyjemniéjby dla nich było, gdyby wszystkie dziesięciny dostały się posiadaczom dobr. Przecież znaczna większość Izby przyjęła z zadowoleniem plan ministrów i spodziewać się należy, że pomimo złych wieszczb O'Conella rzecz ta załatwioną zostanie bez nadwerężenia czyjegóżkolwiek prawa.

Na pokojach w pałacu St. James, Kawaler Abreu y Lima, dotychczasowy Poseł portugalski, złożył Królowi Jmci list odwołujący go, a Pan Moraes Sarmento, nowy poseł portugalski, podał list wierzytelny.

Z powodu pogłoski, iż Hiszpanja zamyśla uznać kraje południowo-amerykańskie pod warunkiem, aby część jéj długów przyjęły, gazeta Times przypomina; iż w Mexyku istnieje prawo uchwalone roku 1826, stanowiące karę śmierci na tego, ktoby chciał zezwolić na jaką propozycją Hiszpanji lub innego mocarstwa bez poprzedniego uznania Rzeczypospolitéj mexykańskiéj ze strony Hiszpanji, a karę ośmioletniego więzienia na tego, ktoby proponował płacenie haraczu Hiszpanji, lub innemu mocarstwu imieniem Hiszpanji, tytułem wynagrodzenia za zrzeczenie się zwierzchnictwa, jakie Hiszpanija miała dawniéj nad Rzecząpospolitą mexykańską. W innych krajach południowo-amerykańskich nie ma takiego prawa; w razie więc uczynienia takowéj propozycji, rządy ich mogłyby się zastósowaé do okoliczności.

Donoszą z Jamajki pod d. 31 Grudnia iż

Barbadoes i wszystkie pobliskie wyspy przyjęły z radością postanowienie rządu względem nadania swobód niewolnikom.

Król belgijczyków Leopold, odstąpił swój zamek Claremont w Anglji na zupełną własność xiężniczce Wiktorji Kent, następczyni tronu angielskiego, która jest córką Marji Ludwiki, owdowiałéj xiężnéj Kent.

(G. P.)

D A N J A.

Z Kopenhagi 22 Lutego.

W kalendarzu rządowym na rok 1834 Izabella II, jest umieszczona jako królowa hiszpańska, a matka jéj Marja Chrystyna, jako rejentka.

(G.P.)

Kilka uwag nad artykułem umieszczonym wpewném czasowém piśmie: «O literaturze wzorodajnym Germanów Szyllerze.»

Czytając tytuł niniejszego artykułu, każdy się spodziewa, że go autor obezna z tém, co rozumieć należy pod nazwiskiem literatury i wykaże jéj wpływ dzielny na życie społeczne oraz w krótkich wyrazach skreśli całą potęgę jeniuszu Szyllera. Podobne złudzenie i mnie uwiodło, gdyż cały ten artykuł jest tkaniną niezgrabnie poklejonych wyrazów i grubijańską satyrą. Lecz przystąpmy do rzeczy: Sam tytuł jest nie naturalny, i wymuszony; któż bowiem zowie dzisiaj Niemców Germanami? w prawdzie są ich szczepem, ale pocóż przywoływać nazwisko, które służyło niegdyś licznem pokoleniom tego szczepu? «Wzorodajny Szyller» taki epitet dobry w wierszopistwie ale nie w prozie. Początek tak brzmi: »Nie jeden udręczany miłością własną, wydyma z siebie ckliwe rozprawy, stawa na korcu i określa widma żadnego z społeczeństwem nie mające związku.» O tempora! godziż się w XIX wieku podobnym językiem przemawiać? Cóż ma znaczyć wydymanie ckliwych rozpraw, stawanie na korcu; jest tu określone widmo z dobrym smakiem i zdrowym rozsądkiem nie mające związku i chce zapewne autor wznowić czasy dumnych panegiryków, powtórnej polemiki, kiedy szumność w wysłowieniu i ciemność w myślach były zaszczytem pisarza. Zamiast »udręczony» należało powiedzieć dręczony, gdyż daléj następuje słowo częstotliwe wydyma. Obwiniaćby można piszącego o nieznajomość ducha rodzinnéj mowy. »Większa połowa?? w błogiéj śpiączce? przestaje na promieniu rozproszonych w gniewie świateł?.... tyje cudzym obrokiem, chociaż od ślepego losu w wyższém utkwiona przeznaczeniu, powinnaby sprawiać tę niwę, z któréj dogodne znaczenie sprząta a nawet smaczny chleb zajada.» Cóż znaczy błoga śpiączka? rozproszone w gniewie światła? nowy język, do którego przybytku sam tylko autor jest wtajemniczony, bo go szczery Polak nie rozumie. W tém wyrażeniu i myśl jest fałszywa, bo jakże przestawać na tem co się rozproszyło? Przestajemy na tém co mamy, gdy więcéj godziwie osiągnąć nie możemy. Ale autor inaczéj rozumiał, bo mówi iż godność z rozproszonych świateł tuczy cudzym obrokiem. Autor zmienia literaturę na obrok, który korcami mierzy. Co więcéj jest tu fatalizm, gdyż podług autora, ludzie są od ślepego losu utkwieni w przeznaczeniu Takie herezje należą do wieków ciemnoty i dowodzą w piszącym nieznajomości dziejów. »Sprząta dogodne znaczenie» mówi się sprzątać zboże, ale sprzątać znaczenie, jest wysłowienie źle użyte. »Ztąd góry najeżone kłamstwem.» Cóż to za góry w literaturze? Autor ma upodobanie w ciemnych przenośniach, a przecież jasność jest pierwszą zaletą pisma, któréj zastąpić nie można tłumem nadętych wyrażeń. »Kto cierpliwém wypadków rozważaniem zgromadza pewne siły i użyteczne środki«... Coż znaczą pewne siły i użyteczne środki?. takie wyobrażenia są tułackie [les idées vagues,] niczego nie uczące i potrzebujące wyjaśnienia. »Niech czyny chwalebne rylcem historji lub uwielbieniem świata nad poziom wzniesione do jednego składa snopka, aby ludzkość na nim oparta, raz przynajmniej po tylu klęskach odetchnąć swobodniej mogła.» Czyny chwalebne autor każe wiązać w snopek i ludzkości na nim oddychać. Piszący jest materjalistą, gdy szczęście rodzaju ludzkiego widzi tylko w korcu, obroku i snopku, a przecież pismo S. mówi, że człowiek nie samym chlebem żyje; dla zwierząt jest to dosyć, ale dla człowieka trzeba coś więcéj. Daléj: »kurzawa następnych czasów i t. d.» nauka z Nazaret przygłuszyła łaciną gwas swojski i nie dała mu się rozwinąć w obszerną mowę. Kurzawa czasów, gwar swojski, okresna mowa, są to dziwolągi spłodzone w głowie skłonnéj do utopji, któréj fałsz dowodnie historja rodu ludzkiego wyświeciła. Zgoła niema prawie wiersza w tym artykule, w którymby autor nie grzeszył przesadą i kaženiem dobrego smaku. W myślach nawet niema wewnętrzno-loicznego związku: już mówi że literatura jest wieńcem mądrości o dobro społeczne najtroskliwszéj, już znowu że prawidła o zmysłowości należą do najtrudniejszych filozofii tajemnic, już nareszcie, że poezja stoi na czele wszystkich kunsztów. Co za labirynt, do którego nam autor nici nie udzielił! Sąd piszącego o Goethem jest fałszywy, gdyż on tworzy przeciwieństwo względem Bonssego. Ostatni z żywą wyobraźnią, sercem namiętném i ustami najwymowniejszémi, wśród ludzi maleje czytelnikowi czarujące powaby swych ideałów i żyje w ciągłéj walce z swym wiekiem. Przeciwnie Goethe znawca świata, udarowany wielkim talentem, potakuje skłonnościom współczesnych i ci nieograniczone jego panowanie nad sobą z roskoszą przyjmują i uwielbiają. Szyller nie jest uczniem Greków; ale Kanta i Fichtego, stworzył dla siebie jak oni, świat idealny i przyozdobił go wszystkiemi urokami poezji. Nie trafnie go nasz autor określił mówiąc: »że nie ma żadnej *wady* w zapale i w gwałtownym i nierównym locie *wyiskrza* swój dowcip. Taki sąd nie daje poznać czytelnikowi poety a jeszcze mniej przekład pieśni o idealności, o któréj kilka tylko słów powiemy. Pierwsza zwrotka:

Niewierna! twój oblicz boski,

Z roiskiem przecudnych dzieci, i t. d.

Wyraz oblicz źle użyty w r. m. zamiast oblicze, oblicz, jest tryb rozkazujący od słowa obliczyć. Roisko jest wyraz zgrubiały, w naszym języku znaczy pogardę.

Wnet za mych iskier prysnięciem,

Z niemych ust lata słów zdroje, i t. d.

Lata słów zdroje, wyrażenie przeciwne istocie rzeczy czyż zdroje mogą latać? Ptaki latają i słowo może lecieć chyżéj od strzały, ale zdroje nigdy.

Wozem życia pląsał wszędzie, i t. d.

Pląsać wozem życia, jest wyrażenie nie loiczne, bo pląsać słowo blisko-znaczne słowa tańczyć, możnaż powiedzieć: wozem życia tańczył wszędzie? Wóz życia przenośnia nie stosowna.

Niechcąc dłużéj rozbierać tego artykułu, tyle grzeszącego przesadném i napuszystém wysłowieniem, oraz nie zupełną prawdą myśli, zakończymy tą uwagą, że celem wzmiankowanego artykułu nie była chęć nauczenia lecz wyszydzenia, a strój dziwaczny którym pomysły są przybrane, wyschłą nagość pokrywa. Własne słowa piszącego niech mu będą nadal przestrogą: »iż goniąc imie uczonego i uśmiech sławy, nie trzeba nadawać swojém pojęciom biegu zupełnie przeciwnego doświadczeniu i tok naturalnej myśli kręcącego.»